

Wojna domowa w USA staje się nieunikniona

16 grudnia 2020

Problem nie polega już na tym, kto został zgodnie z prawem wybrany na prezydenta Stanów Zjednoczonych, ale na jak długo można jeszcze odkładać w czasie wojnę domową? Daleki od interesowania się walką narcystycznego prezentera telewizyjnego ze starzejącym się człowiekiem, kraj jest rozdarty z powodu fundamentalnego problemu kulturowego, który tli się od samego początku.

I oto jesteśmy w miejscu, kiedy nadciąga katastrofa, którą można było przewidzieć przez ostatnie 30 lat. Stany Zjednoczone nieubłaganie zmierzają w kierunku podziału i wojny domowej. Od upadku ZSRR „imperium amerykańskie” nie miało już egzystencjalnego wroga, a zatem nie ma powodu do istnienia. Próba podjęta przez George’a H. Busha (ojca) i Billa Clintona, mająca na celu dać krajowi nowe życie wraz z globalizacją handlu, zniszczyła klasę średnią w USA i prawie na całym Zachodzie. Natomiast próba podjęta przez George’a W. Busha (syna) i Baracka Obamę, mająca na celu zorganizować świat wokół nowej formy kapitalizmu – tym razem finansowego – ugrzęzła w piaskach Syrii.

Na odwrót jest już za późno. Próba porzucenia amerykańskiego imperium przez Donalda Trumpa i ponownego skoncentrowania wysiłków kraju na jego wewnętrznym dobrobycie, była sabotowana przez elity przejęte przez purytańską ideologię „Ojców Pielgrzymów”. W rezultacie nadeszła chwila, której tak obawiali się Richard Nixon i jego doradca wyborczy Kevin Philipps: Stany Zjednoczone stoją na krawędzi secesji i wojny domowej.

To, co piszę, nie jest fantazją, ale analizą wielu obserwatorów w Stanach Zjednoczonych i na całym świecie. Na

przykład Sąd Najwyższy stanu Wisconsin właśnie uznał apelację Donalda Trumpa w sprawie oszusta wyborczego za niedopuszczalną i to nie z powodów prawnych, ale dlatego, że „otworzyłaby puszkę Pandory”. W rzeczywistości, w przeciwieństwie do fałszywego przedstawienia wydarzeń, które dominują w prasie międzynarodowej, takie odwołanie ma rację bytu pod względem prawa i oczywiście prezydent ma rację lub jest ono sądzone przez polityków, tymczasem udowodnienie mu racji, wywoła wojnę domową. Ale konflikt jest już zbyt zaawansowany. Polityczne osądzanie go wbrew prawu również sprowokuje wojnę domową.

Musimy przestać interpretować wybory prezydenckie jako rywalizację między Demokratami a Republikanami, jakkolwiek Donald Trump nigdy nie twierdził, że jest członkiem Partii Republikańskiej, którą podbijał podczas swojej kampanii w 2016 r. Nie jest człowiekiem oświeconym, ale następcą prezydenta Andrew Jacksona (1829-37). Tak, ideologicznie ten ostatni był w ogólnych zarysach „Południowcem”, „Konfederatem”.

To, że Andrew Jackson jest ignorowany w Europie, nie oznacza, że jest postacią marginalną w historii Ameryki. Jego portret pojawia się na 20-dolarowym banknocie, który zawetował w Rezerwie Federalnej.

Musimy przestać udawać, że Donald Trump nie reprezentuje większości swoich współobywateli. Kiedy po raz pierwszy został wybrany na prezydenta w 2016 roku, gdy właśnie pomógł tysiącom kandydatów w lokalnych wyborach w swoim imieniu i kiedy właśnie zdobył miliony głosów więcej niż w 2016 roku. Wydaje się, że nikt w Europie nie odważy się spojrzeć na to, co ma miejsce na naszych oczach, ponieważ wszyscy trzymają się idei Stanów Zjednoczonych, które są wzorem demokracji. Przeczytaj Konstytucję Stanów Zjednoczonych, zajmie ci to tylko kilka minut. Uznaje ona suwerenność federalnych stanów, a nie narodu. Jej główny projektant – Alexander Hamilton, powiedział to i napisał w Federalist Papers: jego celem jest ustanowienie reżimu porównywalnego z monarchią brytyjską ale bez arystokracji, a już na pewno nie demokracji.

Ta konstytucja przetrwała dwa stulecia tylko z powodu kompromisu zawartego w Pierwszych Dziesięciu Poprawkach (Karta Praw). Ale w dobie globalizacji informacji, każdy może zobaczyć, że kości zostały już rzucone. Ten system jest z pewnością tolerancyjny, ale oligarchiczny. W Stanach Zjednoczonych prawie wszystkie ustawy są tworzone przez zorganizowane grupy nacisku, niezależnie od tego, kto jest wybrany do Kongresu i Białego Domu. Politycy to tylko zasłona dymna, która ukrywa prawdziwą Moc. Każda decyzja każdego polityka jest odnotowywana przez te grupy, a katalogi gromadzące ich uległość są publikowane co roku.

Europejczycy, którzy chcą przedstawiać Stany Zjednoczone jako naród demokratyczny, wciąż twierdzą, że wybory prezydenckie to sprawa elektoratu. Jest to nieprawdą. Konstytucja nie przewiduje wyboru prezydenta federalnego w drugiej turze przez naród, ale przez kolegium elektorów powołane przez gubernatorów. Z biegiem czasu gubernatorzy przeprowadzali wybory w swoich stanach przed wyborem członków Kolegium Elektorów. Niektórzy zgodzili się na włączenie takowego głosowania do swoich lokalnych konstytucji, ale nie wszyscy. Ostatecznie Sądu Najwyższego to nie obchodzi, jak to miało miejsce w przeszłości, kiedy 20 lat temu wybrano George'a W. Busha walczącego z Alem Gorem. Wyraźnie stwierdził, że potencjalne fałszowanie wyborów, które miało miejsce na Florydzie nie jest w jego kompetencjach.

W tym kontekście Donald Trump prawdopodobnie wygrałby wybory w 2020 r., gdyby Stany Zjednoczone były demokracją, tymczasem przegrał, ponieważ są oligarchią a politycy go nie chcą. Jacksonowie będący zwolennikami demokracji, nie mają innego wyboru jak tylko chwycić za broń, aby ich sprawa zwyciężyła, jak wyraźnie stanowi to Druga Poprawka do ich konstytucji. W pierwotnym znaczeniu Drugiej Poprawki, stanowiła prawo Amerykanów do nabywania i noszenia wszelkiego rodzaju broni, mając na celu umożliwienie im buntu przeciwko rządowej tyranii, tak jak to miało miejsce w przypadku brytyjskiej monarchii.

Takie jest znaczenie kompromisu z 1789 roku, który większość z nich uważała za zerwaną.

Generał Michael Flynn, krótkotrwały doradca ds. bezpieczeństwa narodowego, właśnie wezwał do zawieszenia konstytucji i wprowadzenia stanu wojennego, aby zapobiec wojnie domowej. U boku stoi Pentagon, którego kierownictwo przed miesiącem zostało zmienione przez ustępującego prezydenta, na rzecz przyjaciół generała.

Donald Trump zapowiedział tymczasem, że wystąpi przed sądem w Teksasie, który będzie orzekał w sprawie oszustw wyborczych. Teksas jest jednym z dwóch stanów, które utworzyły niezależną republikę przed przystąpieniem do Stanów Zjednoczonych. Niemniej jednak w momencie przystąpienia, zachował prawo do rezygnacji. W 2009 roku ówczesny gubernator Rick Perry zagroził secesją. Ta idea na nadal silne poparcie. Dziś oczekuje się, że lokalny Kongres podejmie decyzję w sprawie propozycji reprezentanta Kyle'a Biedermanna w sprawie referendum niepodległościowego.

Proces rozpadu Stanów Zjednoczonych mógłby postępować szybciej niż miało to miejsce w przypadku ZSRR. Był analizowany w Moskwie przez profesora Igora Panarina. Demografia zmieniła się od tego czasu i została zbadana przez Colina Woodarda. Kraj zostałby wówczas podzielony na 11 odrębnych państw pod względem kulturowym. Oto 11 rywalizujących ze sobą społeczności kulturowych, które dzielą dziś Stany Zjednoczone.

Do tych problemów dochodzą skargi na legislatury około 20 stanów, które podczas wybuchu epidemii Covid-19 uchwaliły prawa, które regulują wybory w sposób sprzeczny z ich własnymi konstytucjami. Jeśli te prawnie uzasadnione pozwy sądowe zakończą się powodzeniem, stany te będą musiały unieważnić nie tylko wybory prezydenckie, ale wszystkie wybory samorządowe (parlamentarne, szeryfów, prokuratorów itp.). Nie będzie możliwe zweryfikowanie rzekomych faktów w Teksasie i innych miejscach do momentu zebrania się Federalnej Rady Wyborczej.

Teksas i inne stany z podobnymi pozwami a także te, które będą musiały unieważnić wybory, nie będą więc mogły uczestniczyć w nominacji kolejnego prezydenta Stanów Zjednoczonych. W takim przypadku jedyną obowiązującą procedurą zastępczą, jest nowy Kongres, w którym purytanie stanowią mniejszość, a Jacksonowie stanowią większość.

Autorstwo: Thierry Meyssan

Tłumaczenie: MrEnigmatis

Źródło oryginalne: Voltairenet.org

Źródło polskie: MrEnigmatis.wordpress.com